

665EW

KULTURA { TEATR }



Sylwia
Krasnodebska
SZEFEK DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

RÓŻNICA ODCZUĆ W DEPTANIU KRWI

SPEKTAKL OBOWIĄZKOWY

Jakkolwiek bardzo byśmy chcieli, by sztuka przywołująca czasy II wojny światowej nie była aktualna, to jednak jest. Warto wrócić do „Rozmów z katem” Kazimierza Moczarskiego, by przypomnieć sobie nie tyle niemieckie bestialstwo w czasie wojny, ile niemiecką butę, która sprawia, że w globalnej świadomości wojna do dziś jawi się jako koszmar konkretnych ofiar bez konkretnych sprawców. Przypomina o tym znakomity spektakl Michała Chorośńskiego w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi.

Jürgen Stroop, nawiązując do czasów wojennych, pyta Kazimierza Moczarskiego: „Czy zabiłby mnie pan wtedy?”. Moczarski odpowiada: „Nawet próbowałem”...

Buty we krwi

Uwięzienie w 1949 roku Kazimierza Moczarskiego, kapitana Armii Krajowej, w jednej celi mokotowskiego więzienia

z generałem SS Jurgenem Stroopem było perfidną zagrywką komunistów. Wyrafinowanym okrucieństwem. Sposobem na dobitne upodlenie polskiego bohatera. Postawieniem go na równi z mordercą, likwidatorem warszawskiego getta, któremu przypisuje się przynajmniej 70 tys. ofiar śmiertelnych w Polsce w czasie wojny. I nawet nie tyle zdumiewa długa lista odznaczeń, które Stroop dostał

w Niemczech, w tym Krzyż Żelazny I klasy, za skutecznie przeprowadzoną likwidację getta, ile postawa mordercy i jego narodu wobec wojny. Stroop w rozmowie z Moczarskim opowiada ze swadą o tym, jak naród niemiecki popierał Hitlera, jak Niemcy cenią sobie silną władzę i wiedzą, że tylko jej całkowite podporządkowanie przynosi dobre efekty dla narodu. Snuje wizję, że Niemcy mo-



Reżyser Michał Chorościński zadedykował spektakl Andrzejowi Poczobutowi.

gliby wygrać wojnę, gdyby byli bardziej konsekwentni. Recytując te nazistowskie przykazania ogłasza, że „litość jest szkodliwa”, likwidacja getta była „zabawą, która trwała całą noc”, a działania SS na terenie Polski były dla oprawców nieprzyjemnie, bo nawet „polskie dzieci ich śledziły”.

Wstrząsa scena, w której generał SS opowiada, jak w Poznaniu w październiku 1939 roku, podczas mordowania Polaków i Żydów, ubrudził sobie buty krwią. Dwóch szeregowych musiało czyścić mu obcasy i czubki. Stroop dzieli się swoim obrzydliwym doświadczeniem. Nabiera ono szczególnego wyrazu zestawione z kontr-opowieścią Moczarskiego, który wchodząc po schodach swojej kamienicy poczuł lepką maź pod butami. Wbiegł do mieszkania przerażony faktem, że przez przypadek przecież deptał krew umęczonych polskich ofiar. Różnica odczuć w deptaniu polskiej krwi mówi o postaciach tej opowieści właściwie wszystko.

Jürgen Stroop ogłasza beczelnie, że ma dylemat, czy mówić podczas procesu o bohaterstwie Polaków i Żydów, czy raczej deprecjonować Żydów i podkreślać, z jaką obojętnością Polacy przyglądali się egzekucjom. Oburzony Moczarski tłumaczy mu wtedy, że kłamstwo nie ma sensu, bo już wiadomo, jak było, prawda o wojnie obiegła cały świat, a oszustwa Stroopa wyjdą na jaw. I to element zarówno tekstu „Rozmów z katem”, jak i interpretacji scenicznej, który jest dla współczesnego odbiorcy jak cierń w serce. Czy Moczarski mógł przewidzieć w 1949 roku, że machina manipulacji wokół zbrodni wojennych, wybielania Niemców i oskarżania Polaków zbierze takie żniwo? Jak mogliśmy do takiego stanu rzeczy dopuścić? Nie tylko my, Polacy, nie dopominając się przez dekady o rekompensaty, lecz także cały

cywilizowany świat, mający przecież wiedzę na wyciągnięcie ręki.

Nawiązania

Chorościński zaprezentował nam „Rozmowy...” znakomicie. Jeden z najlepszych polskich aktorów – Łukasz Lewandowski – genialnie wcielił się w Moczarskiego, surowość Stroopa precyzyjnie odegrał Sławomir Grzymkowski. Trzeciego więźnia zagrał obiecujący, mający już wiele udanych kreacji teatralnych Radosław Osypiuk. Surowa scenografia, będąca odwzorowaniem celi więzienia na Rakowieckiej, dała szerokie możliwości przedstawienia więziennego

piekła, które pochłonęło rzesze polskich bohaterów. Na szczególną uwagę zasługują projekcje, mające pomóc widzowi przenieść się w czas wojny. Bardzo sporadycznie zdarza się, by nie były one wytrącającym z rytmu gry, przesadzonym ozdobnikiem. Tu wszystko jest precyzyjnie utkane na potrzeby skrupulatnie budowanej dramaturgii. Emocje, a wraz z nimi niezgoda na okrucieństwa, o których słyszymy, sięgają zenitu.

Nie tylko wspomniana niemiecka buta jest aktualna. Wstrząsa świadomość, że Stroop marzył o zajęciu Ukrainy. Jak wiemy, prowadził akcje przeciwko ruchowi oporu w... Chersoniu. Ta wiedza w zestawieniu z toczącą się wojną na Ukrainie dodatkowo przeraża. Chorościński nie daje widzowi żadnej strefy komfortu. Przywołując historię bohaterskiego więźnia politycznego – Kazimierza Moczarskiego – dedykuje spektakl Andrzejowi Poczobutowi. II wojna światowa jest przeszłością, w odróżnieniu od bestialstwa i okrucieństwa, które nie chce stracić na aktualności. **GP**

KONDOLENCJE